

TOMASZ PATYRA

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, Chełm, PRL
Słowa kluczowe	Włodawa, PRL, „Solidarność” służby weterynaryjnej, Chełm, przesłuchania na SB, Służba Bezpieczeństwa, represje komunistyczne

Zaproszenie na przesłuchanie

SB czy milicja nie obawiali się jakoś specjalnie „Solidarności” weterynaryjnej, ponieważ myśmy byli rozproszeni – w jednej gminie czterech, w drugiej pięciu. Nie było skupiska. Jako przewodniczący w tej strukturze solidarnościowej w województwie chełmskim, miałem zastępców. Jeden był w Łopienniku, drugi – w Cycowie. Każdy miał swoje obowiązki. Zastępca z Łopiennika miał za zadanie tworzenie struktur „Solidarności” wśród rolników, więc był niebezpieczny. Został internowany zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego

Do mnie, do Włodawy przyjechał z Chełma oficer SB, notabene lekarz weterynarii, którego znałem już wcześniej. Zaprosił mnie do Chełma na górkę, czyli do komendy – na przesłuchanie. Ja na to: „A jeżeli z zaproszenia nie skorzystam, to co?”. „I tak przyjedziesz, tylko że w kajdankach. Masz wybór. Ja jestem lekarzem weterynarii, ty też. Wybieraj – albo sam przyjeżdżasz, albo po ciebie przyjedziemy”. „To sam przyjadę”. A on dodał: „Tylko wszystkie materiały masz ze sobą przywieźć”.

Zebranie założycielskie [„Solidarności” weterynaryjnej], które odbyło się we Włodawie, było nagrywane na magnetofon szpulowy. Chciał, żebym mu dał szpulę z tym nagraniem. Ja mówię: „Nie mam. Komuś dałem, nie pamiętam, komu”. „To sobie przypomnij i przywieź jutro tę szpulę”. Ja oczywiście miałem ją u siebie. Miałem też magnetofon kasetowy i czyste taśmy od siostry, która ze szwagrem mieszkała w Holandii. Siadłem i zacząłem przegrywać ze szpulowego na ten kasetowy, wycinając to, co uważałem, że nie powinno się znaleźć na nagraniu. Zebranie trwało parę godzin, a mi to przegrywanie, wycinanie i robienie tej korekty zajęło całą noc. Rano miałem gotowe taśmy – takie, które mogłem zawieźć. Oryginały poszły do pieca centralnego ogrzewania, a te przerobione kopie zawiozłem.

Przekazałem taśmy, podkreślając, że stanowią moją prywatną własność. Powiedziano mi, że będą zwrócone. Oczywiście do dzisiaj mi ich nie oddano. A jak wyglądało moje przesłuchanie? Miałem tam być na godzinę 10 rano. Oficer usiadł naprzeciwko mnie, w tle była włączona lampka. Zanotował imię, nazwisko i mówi: „To ja wychodzę, za chwilę wrócę”. Jego nieobecność potrwała od 10 rano do 15 chyba. Około 15 przyszedł i mówi: „Proszę być jutro na 9 rano”. I tak dzień w dzień. Potem, jak już wiedziałem, że tak wyglądają te przesłuchania, brałem ze sobą jakąś książkę i czytałem po prostu. Mniej więcej raz na godzinę oficer wchodził, zadawał jakieś pytanie i wychodził. Na początku zapalał tą lampę, ale ja ją gasiłem, bo mi przeszkadzała. Nie było w stosunku do mnie większych uciążliwości oprócz tego, że musiałem zgłaszać się codziennie na tą górkę do Chełma i przyjeżdżać z Włodawy.

Data i miejsce nagrania	2019-07-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"